

GRZEGORZ KUCHARCZYK

(Instytut Historii PAN)

Dlaczego cenzura pruska nie była skuteczna?

Funkcjonująca w XIX wieku cenzura pruska dwukrotnie przeszła zasadnicze reorganizacje. Pierwsza z nich związana była z wejściem w życie w 1819 roku nowego prawa cenzuralnego, które zostało wprowadzone w państwie Hohenzollernów jako pokłosie zainicjowanej w tym samym czasie przez austriackiego kanclerza Klemensa von Metternicha w całym Związku Niemieckim akcji przeciw „demagogom” (tj. środowiskom radykalnie demokratycznym i liberalnym). Uwagę zwraca fakt, że obowiązujące od 1819 roku w Prusach prawo cenzuralne charakteryzowało się większą restrykcyjnością aniżeli analogiczne akty prawne uchwalane w tym czasie w pozostałych państwach niemieckich.

Pruskie prawo cenzuralne z 1819 roku ustanawiało w państwie Hohenzollernów system cenzury represyjnej, którego najważniejszym elementem byli państwowi cenzorzy. Nadzór nad ich pracą był wielostopniowy i – jak okazało się w praktyce – mało przejrzysty. Cenzorzy podlegali formalnie zwierzchnikom pruskiej administracji w poszczególnych prowincjach monarchii (nadprezydenci). Jednak w Berlinie instancjami kontrolnymi były również trzy resorty: spraw wewnętrznych, spraw zagranicznych oraz wyznań i oświecenia publicznego. W późniejszym okresie powołano także kolejną instancję kontrolno-odwoławczą: Najwyższe Kolegium Cenzuralne z siedzibą w Berlinie¹.

¹ Szerzej na ten temat zob. U. Schömig, *Politik und Öffentlichkeit in Preußen. Entwicklung der Zensur- und Pressepolitik zwischen 1740 und 1819*, Würzburg 1989; A. Jazdon, *Pruskie prawa cenzuralne, prasowe i proceduralne w Wielkim*

Wstąpienie na tron pruski Fryderyka Wilhelma IV w 1840 roku pociągnęło za sobą pewną liberalizację prawa cenzuralnego. Okazała się ona jednak chwilowa, gdyż od 1843 roku zaobserwować można było ponowne zaostrzenie kursu cenzuralnego w państwie pruskim.

Jedną z pierwszych zdobyczy Wiosny Ludów w Prusach było zniesienie cenzury rewolucyjnej². Obowiązująca od 1850 roku konstytucja (początkowo okrojowana w grudniu 1848 roku) gwarantowała poddanym króla pruskiego wolność słowa, zastrzegając szczegółowe uregulowania w tej materii dla prawa prasowego³. To ostatnie weszło w życie w 1851 roku i sankcjonowało odejście od systemu cenzury rewolucyjnej na rzecz cenzury represyjnej, której działanie było oparte na współdziałaniu trzech ogniw: prokuratury, policji oraz sądów. Pruskie regulacje prawne w tym zakresie stały się w 1874 roku podstawą uchwalonego wówczas prawa prasowego dla całej Rzeszy Niemieckiej (Reichspressgesetz)⁴.

W kontekście interesującego nas tutaj tematu kolejne zmiany zasad funkcjonowania cenzury pruskiej, brak jasnego podziału kompetencyjnego w zakresie nadzoru nad sprawowaniem kontroli nad nią (do 1848 roku) czy też brak współdziałania między ogniwami systemu cenzury represyjnej (po 1851 roku) były trudnym do przecenienia czynnikiem ograniczającym sprawne działanie państwowego aparatu kontroli nad słowem drukowanym. Szczególnie wyraźnie widać to w odniesieniu do funkcjonującego w państwie Hohenzollernów systemu cenzury rewolucyjnej, którego skuteczność warunkowana była przede wszystkim pracą cenzorów.

Księstwie Poznańskim w pierwszej połowie XIX wieku, „Roczniki Biblioteczne” 1989, z. 1–2, s. 89–117.

² Tekst prawa prasowego z 17.03.1848 r. znoszącego cenzurę rewolucyjną w Prusach zob. w: W. Altman (hrsg.), *Ausgewählte Urkunden zur Brandenburgisch-Preussischen Verfassungs- und Verwaltungsgeschichte*, cz. 2, Berlin 1897, s. 130–133.

³ Tamże, s. 155 (tekst artykułu 27 konstytucji pruskiej z 31.01.1850 r., gwarantującej wolność słowa).

⁴ Por. J. Frölich, *Repression und Lenkung versus Meinungsmarkt 1848–1871*, [w:] B. Sösemann (hrsg.), *Kommunikation und Medien in Preußen vom 16. bis zum 19. Jahrhundert*, Stuttgart 2002, s. 364–385; E. Skorupa, *Polskie symbole kulturowe przed sądem pruskim 1871–1914. „O podburzanie do gwałtów...”*, Kraków 2004, s. 55–67.

Oczekiwania władz pruskich wobec cenzorów były niemałe. Najwyższe Kolegium Cenzuralne w swojej korespondencji z ministerstwem spraw wewnętrznych twierdziło, że

nie da się w pełni zabezpieczyć osiągnięcia celów cenzuralnych tylko za pomocą instrukcji cenzuralnych. To, co najistotniejsze, musi być pozostawione osądowi cenzora. Właśnie dlatego czymś z reguły niewykonalnym jest zwolnienie w zwyczajnej procedurze nieumiejętnego lub pełnego złej woli cenzora.⁵

Kim był „cenzor pełen złej woli”? To przede wszystkim ten, który nie podąża za adresowanymi do niego instrukcjami. Język zaś tych ostatnich daleki był od przejrzystości. Na przykład w 1841 roku uczulano państwowych kontrolerów słowa drukowanego, że

cenzura nie może być w żaden sposób sprawowana w małoduszny, wykraczający poza ducha obecnego prawa, sposób [...]. Niekwestionowana trudność wytyczenia tutaj właściwych granic nie powinna wszelako odstraszać od zadośćuczynienia prawdziwemu celowi niniejszego prawa. Nie powinna również prowadzić do tej bojaźliwości, która tylko zbyt często dała powód do niezrozumienia intencji rządu.⁶

Od cenzorów oczekiwano więc nie tylko wnikliwego analizowania przedłożonych im do kontroli tekstów, ale również rozpoznania „ducha” prawa cenzuralnego oraz – co ważniejsze – właściwego rozpoznania „intencji rządu” w tej sprawie. Trzeba było łączyć „brak bojaźliwości” w wykonywaniu cenzury (czyt. niewahanie się przed stosowaniem daleko idących restrykcji) z unikaniem „małoduszności” (czyt. unikanie zbytnej restrykcyjności). Nic dziwnego więc, że w tej sytuacji cenzorzy czuli się zagubieni i zdezorientowani. Nie tylko zresztą cenzorzy, ale również ich bezpośredni zwierzchnicy. W 1842 roku nadprezydent prowincji pruskiej (Provinz Preussen, obejmującej Prusy Wschodnie) Karl Bötticher zwracał uwagę władzom w Berlinie, że zauważana nad Sprewą słaba jakość pracy cenzorów

⁵ Cyt. za: G. Kucharczyk, *Cenzura pruska w Wielkopolsce w czasach zaborów 1815–1914*, Poznań 2001, s. 55.

⁶ G. Kucharczyk, *Aspekty działalności pruskiej cenzury w Wielkopolsce do 1848 roku*, [w:] *Stosunki polsko-niemieckie w XVI–XVIII wieku*, red. J. Wijaczka, Kielce 2002, s. 265.

królewieckich w dużej mierze uwarunkowana była tym, „że nie mają oni żadnych bezpiecznych podstaw do sądzenia, co w obecnych warunkach należy uważać za «dopuszczalne», «pełne dobrej woli» i «dozwolone»”⁷.

Należy zwrócić uwagę na fakt, że negatywne oceny dotyczące pracy cenzorów w poszczególnych prowincjach, które były formułowane w Berlinie, nie dotyczyły li tylko Prus Wschodnich. Z takim zjawiskiem mamy do czynienia przed Wiosną Ludów właściwie w całym państwie pruskim. Nie miało tutaj znaczenia, czy rzecz dotyczyła rdzennie niemieckich prowincji, czy też tych, które były częścią zaboru pruskiego. W 1824 roku pruskie ministerstwo spraw wewnętrznych stwierdzało więc, że państwowa cenzura w Wielkim Księstwie Poznańskim jest wykonywana „częściowo przez nieprzyjaciół wszystkiego, co niemieckie, z rażącym wspieraniem tego, co polskie”; z kolei w 1840 roku Berlin inkryminował, że cenzura wykonywana w pruskiej Nadrenii „sprawowana jest w sposób nadzwyczaj niedbały, sprzeciwiający się bardzo konkretnym zaleceniom”⁸. Nierzadko więc władze decydowały się na dyscyplinarne zwalnianie cenzorów z ich urzędów. W 1845 roku taki los spotkał urzędującego w Poznaniu cenzora Józefa Czwalinę, którego poznański nadprezydent zwolnił z powodu „zupełnego nieprzestrzegania praw cenzuralnych” oraz dlatego, że swoją pracą dał liczne dowody „swojej nieodpowiedzialności i dowiódł, że upomnienia i ostrzeżenia nie wywierają na niego żadnego wpływu”, nadprezydent nie wykluczał nawet pociągnięcia zwolnionego cenzora do „odpowiedzialności kryminalnej”⁹. Warto zaznaczyć, że tak mocno krytykowany cenzor był czynny na tym urzędzie nieprzerwanie od 1819 roku (był jednocześnie nauczycielem w poznańskim gimnazjum św. Marii Magdaleny).

Jeszcze bardziej bulwersujący (z perspektywy władz w Berlinie) przypadek wydarzył się parę lat wcześniej w Królewcu. Tam cenzorem gazet politycznych (mających nad Pregołą wydźwięk mocno liberalny) był Bruno Abegg, który jednocześnie był zwierzchnikiem

⁷ Tenże, *Cenzura pruska...*, dz. cyt., s. 59.

⁸ Tenże, *Aspekty działalności...*, dz. cyt., s. 266.

⁹ Por. list poznańskiego nadprezydenta do ministerstwa spraw wewnętrznych z 10.03.1845 r. Cyt. za: tamże, s. 276.

miejscowej policji. Nie uchroniło go to jednak w latach 1841–1842 od zwolnienia (aż dwukrotnego) z funkcji cenzorskiej i to pod zarzutem „postępowania zaprzeczającego obowiązkom [cenzorskim]” oraz „braku taktu i słabości”¹⁰.

Zupełnie inaczej niedomagania funkcjonowania systemu cenzuralnego postrzegali sami cenzorzy. W tym przypadku mamy do czynienia z czymś, co można nazwać trudnościami życia codziennego pruskiego cenzora. A więc kłopoty materialne (niskie i nieregularnie wypłacane uposażenia), zdrowotne oraz cały zespół trudności związanych z przykrą dla wielu cenzorów koniecznością bezpośredniego stykania się z autorami cenzurowanych tekstów.

Wspomniany wcześniej poznański cenzor Józef Czwalina, który zdaniem swoich zwierzchników „dał powód do szeregu skarg”, sam niejednokrotnie wysyłał do nich skargi, próbując zwrócić ich uwagę na tak silnie odczuwane przez siebie niedogodności związane ze sprawowaniem urzędu cenzorskiego. Dwadzieścia lat przed dyscyplinarnym zwolnieniem żalił się w liście skierowanym do poznańskiego nadprezydenta na „niesłychaną męczarnię konieczności czytania i wysłuchiwanie złej prozy i jeszcze gorszej poezji”¹¹. Szczególnie męczyły go częste z konieczności kontakty z autorami cenzurowanych manuskryptów. Problem polegał na tym, że wielu z nich myliło „pojęcia cenzora i recenzenta”, co oznaczało, że „pomimo próśb moje uszy zmuszone są całymi godzinami wysłuchiwać cierpliwie rzekomo najlepszych fragmentów, marnej jakości poetyckich i prozatorskich wytworów”¹². Do tego dochodziły nie mniej palące bolączki natury finansowej wywołane słabą gratyfikacją pieniężną pracy cenzora. Problem polegał na tym, że zgodnie z prawem z 1819 roku cenzor musiał sam egzekwować opłaty (od arkusza wydawniczego) od autorów cenzurowanych tekstów. Jak alarmował jednak Czwalina w 1825 roku, „nawet tych pieniędzy nie ma cenzor jak ściągnąć i muszę otwarcie przyznać, że wstydzilibym się domagać od autorów trzech talarów od arkusza niby jakieś jałmużny”¹³. Zresztą,

¹⁰ Tenże, *Cenzura pruska...*, dz. cyt., s. 70–72.

¹¹ Tenże, *Aspekty działalności...*, dz. cyt., s. 271.

¹² Tamże.

¹³ Tenże, *Cenzura pruska...*, dz. cyt., s. 65.

jak przyznawał ten sam cenzor w swojej kolejnej skardze z 1839 roku, „żadne honorarium” nie jest w stanie zrekompensować mu „częstych w tej prowincji, okropnych duchowych katuszy cenzorskich”¹⁴.

Podobne „katusze” odczuwali także cenzorzy w innych częściach państwa pruskiego. W 1835 roku jeden z cenzorów pracujących w Berlinie z nieskrywanym znużeniem informował poczdamskiego nadprezydenta, że

podczas wykonywania tych obowiązków nieustannie styka się człowiek – i to w niemałej części – z ciemnymi stronami literatury i frywolnością dziennikarzy, którym brak gruntownego wykształcenia i rzetelnej wiedzy.¹⁵

Niemniej dotkliwie były również problemy zdrowotne wywołane cenzorską profesją. Ten sam autor stwierdzał:

praca ta może także mieć niekorzystny wpływ na zdrowie cenzora i zatruć mu krew, w sytuacji, gdy wymaga ona [praca cenzora] od niego pozbawionego uprzedzeń i przesądów spojrzenia oraz spokojnego i nieskrępowanego osądu.¹⁶

Sądząc po skargach formułowanych przez pruskich cenzorów, powszechna wśród nich była choroba oczu, wywołana koniecznością wielogodzinnego przeglądania przedstawianych im do kontroli manuskryptów. Nic dziwnego więc, że w tej sytuacji z różnych prowincji państwa pruskiego dochodziły do Berlina sygnały o poważnych trudnościach ze znalezieniem kandydatów do obsadzenia wakujących urzędów cenzorskich. Meldowano o tym zarówno z zaboru pruskiego, jak również innych prowincji państwa pruskiego. W 1846 roku poznański nadprezydent informował ministerstwo spraw wewnętrznych, że napotyka stałe trudności w znalezieniu dobrych kandydatów na urząd cenzorski, którzy łączyliby „godną zaufania postawę” z konieczną nad Wartą dobrą znajomością języka polskiego¹⁷.

¹⁴ Tamże, s. 63.

¹⁵ Tenże, *Aspekty działalności...*, dz. cyt., s. 273.

¹⁶ Tenże, *Cenzura pruska...*, dz. cyt., s. 64.

¹⁷ Tamże, s. 75.

W tym samym czasie braki kadrowe odczuwano również w pruskiej Nadrenii. Szef pruskiej administracji w tej prowincji w korespondencji ze swoimi zwierzchnikami w Berlinie stwierdzał wprost, że z niemożliwością graniczy znalezienie właściwego człowieka do „tej pracy, związanej oprócz osobistego obciążenia i niskiej zapłaty, z coraz większą odpowiedzialnością”¹⁸. Dochodziło nawet do takich kuriozalnych sytuacji, że pruscy urzędnicy zwracali się do niektórych gazet o znalezienie cenzora dla tekstów mających ukazać się na ich łamach lub proponowali przyjęcie cenzorskich obowiązków osobom, które nie kryły swojego sceptycyzmu wobec samej zasady państwowej kontroli nad słowem drukowanym¹⁹.

Wymienione trudności można określić jako „zagrożenia wewnętrzne”, tkwiące w samym systemie cenzuralnym ostatecznie ustanowionym w Prusach w 1819 roku. Były jednak również zagrożenia zewnętrzne, czyli czynniki, które wpływały na redukcję skuteczności działalności państwowej cenzury, pochodzące ze strony autorów i wydawców. Nie chodziło w tym przypadku o „męczenie” cenzorów częstymi wizytami i deklamacjami utworów (na co skarżył się Józef Czwalina). Istotne były również inne sposoby swoistej gry autorów i wydawców z cenzurą. Gry polegającej na maksymalnym wykorzystywaniu wszelkich luk i nieścisłości w pruskim prawie cenzuralnym. A o te nie było trudno w sytuacji, gdy prawodawstwo to – jak podkreślono – ewoluowało.

Taka okazja nadarzyła się w 1842 roku, gdy w ramach liberalizacji cenzury władze pruskie zwolniły z obowiązku dostarczania cenzorom do wglądu periodyków, które ukazywały się z miesięczną (i rzadszą) częstotliwością. W tym samym roku zlikwidowano również obowiązek przedstawiania do cenzury manuskryptów liczących ponad 20 arkuszy wydawniczych. W obu przypadkach, o czym warto pamiętać, wgląd w niepublikowane jeszcze teksty zachowywała policja.

¹⁸ Tamże, s. 76.

¹⁹ Nadprezydent Georg von Vincke do pruskiego ministerstwa spraw zagranicznych, 31 maja 1840. Geheimes Staatsarchiv Preussischer Kulturbesitz [dalej: GStPK] Berlin–Dahlem, III HA, 2.4.1. I., Die Censur-Verwaltung in der Provinz-Westphalen, Nr. 9121, [b.p.].

Nowe możliwości uniknięcia cenzuralnych restrykcji zostały wykorzystane przez wydawców działających na obszarze państwa Hohenzollernów. W 1846 roku pruskie ministerstwo spraw wewnętrznych zauważyło, że opracowali oni nowe sposoby obchodzenia prawa cenzuralnego. Stałą praktyką było więc dzielenie miesięcznika na tak dużą ilość zeszytów, że faktycznie stawał się on dziennikiem (formalnie pozostając miesięcznikiem publikowanym w kolejnych zeszytach)²⁰. Popularnym sposobem radzenia sobie z dolegliwościami cenzury było również sztuczne zwiększanie objętości druku, tak by osiągnąć pożądaną wielkość, tj. powyżej 20 arkuszy wydawniczych. Pruskie Innenministerium w tym kontekście zauważało, że stosowano np. dużą czcionkę albo drukowano na stronie tylko parę linijek tekstu²¹. Należy zauważyć, że była to stała praktyka nie tylko w Prusach od 1842 roku, ale również w pozostałych państwach Związku Niemieckiego, gdzie prawdziwymi bestsellerami stały się poradniki informujące, jak najpewniej uzyskać objętość 21 arkuszy wydawniczych²².

Po 1848 roku, gdy w państwie Hohenzollernów zapanował system cenzury represyjnej, czynnikiem decydującym o skuteczności działania nowego systemu była współpraca między jego trzema ogniwami: prokuraturą, policją oraz sądami. Decydowały o tym postanowienia prawa prasowego obowiązującego w Prusach od 1851 roku. Dziesięć lat po wejściu w życie tego aktu prawnego napotykały dowody świadczące o tym, że wspomniane trzy ogniwka pruskiego systemu cenzuralnego dalekie były od osiągnięcia niezakłóconej różnymi tarciami współpracy. Na początku 1861 roku zwierzchnicy pruskiej policji w Wielkopolsce konstatowali, że zbyt uległość sądów wobec prasy polskiej (zwłaszcza takich „wrogich wobec rządu” tytułów jak „Dziennik Poznański” czy „Nadwiślanin”) wiedzie do tego, że polskich redakcji nie sposób skłonić (np. za pomocą konfiskat kolejnych numerów lub wysokich

²⁰ Pruskie ministerstwo spraw wewnętrznych do Fryderyka Wilhelma IV, 18 marca 1846, GStAPK, I HA, Rep. 77, Tit. 2, Nr. 71, Bd. 2, k. 159.

²¹ Tamże.

²² F. Ohles, *Policing the printed word: censorship in Electoral Hesse*, Ann Arbor 1981, s. 152.

grzywien) do „opuszczenia drogi niebezpiecznej dla państwa i społeczeństwa”²³.

Przypomnijmy, że w Wielkim Księstwie Poznańskim był to czas (początek lat 60. XIX wieku) wielkopolskiej „rewolucji moralnej”, charakteryzującej się – podobnie jak w zaborze rosyjskim – śpiewaniem pieśni religijno-patriotycznych (na czele z hymnem *Boże coś Polskę*)²⁴. Także w tym ostatnim kontekście zbyt tolerancyjne – zdaniem pruskiej policji i prokuratury – postępowanie reprezentantów pruskiego wymiaru sprawiedliwości w Poznańskim stało się w latach 1860–1862 przedmiotem licznych skarg wysyłanych przez lokalne organy pruskiej administracji (policji) do siedziby władz prowincji w Poznaniu albo wprost do stolicy Prus. Podkreślić bowiem należy, że nie chodziło li tylko o zbyt łagodne orzecznictwo sądów, ale również nieadekwatne do „zagrożeń” działanie prokuratury. Na przykład w sierpniu 1861 roku bydgoska rejencja wniosowała do poznańskiego naczelnego prezydium o użycie wojska w celu rozprawienia się z „polityczną agitacją” uprawianą przez Polaków za pomocą pieśni patriotyczno-religijnych. Nie kryła przy tym, iż czyni tak z powodu nadmiernej pokory pruskich sądów²⁵. Z kolei w styczniu 1862 roku zwierzchnicy policji pruskiej w Poznaniu skarżyli się władzom rejencyjnym, że prokuratura „nie dostrzega związku między rozpowszechnianiem tych politycznych pieśni i działaniami zmierzającymi do oddzielenia Prowincji Poznańskiej od ustroju i stanu prawnego Prus”, w związku z tym cała nadzieja pozostawała w sądach – „należy oczekiwać, że przynajmniej sędziowie reprezentujący wyższy punkt widzenia nie dopuszczą do ich rozpowszechniania”²⁶.

Jednak nie wszyscy pruscy sędziowie osiągnęli ten, oczekiwany od nich, „wysoki punkt widzenia”. Kilkanaście dni przed napisaniem cytowanych słów sąd w Poznaniu nie zgodził się na zakaz

²³ G. Kucharczyk, *Cenzura pruska...*, dz. cyt., s. 90–91.

²⁴ Szerzej na temat zachowania cenzury pruskiej wobec tego rodzaju pieśni zob. E. Skorupa, *Polskie symbole...*, dz. cyt., s. 203–213.

²⁵ G. Kucharczyk, *Cenzura pruska...*, dz. cyt., s. 91.

²⁶ Prezydium pruskiej policji w Poznaniu do poznańskiej rejencji, 21 stycznia 1862. Archiwum Państwowe w Poznaniu, Prezydium Policji, nr 4758, k. 348.

rozpowszechniania drugiej edycji *Modlitw i pieśni narodowo-religijnych*, opublikowanych w oficynie Sylwestra Pawickiego. Pół roku wcześniej ten sam sąd uchylił zarządzoną przez policję konfiskatę numeru „Dziennika Poznańskiego” (nr 113 z 12 maja 1861), który zawierał tekst pieśni *Boże coś Polskę*. Poznański sąd 21 maja 1861 przyznał co prawda, że inkryminowana pieśń ma tekst o charakterze „polsko-patriotycznym”, zauważał jednocześnie, że „nie przekracza ona żadnego z pruskich przepisów karnych”. Tę opinię podzielił pod koniec maja 1861 roku sąd drugiej instancji²⁷.

Nie lepiej wyglądała sytuacja, gdy w sąsiednim zaborze rosyjskim trwało powstanie styczniowe. Wybuch insurekcji wzmógł czujność rządu Ottona von Bismarcka wobec ukazującej się w zaborze pruskim „polskiej prasy agitacyjnej”. Jednak rezultaty tej czujności dalekie były od zadowalających. W sierpniu 1863 roku poznańska rejencja w swojej korespondencji z ministerstwem spraw wewnętrznych inkryminowała „rzucającą się w oczy łagodność” sądu powiatowego w Poznaniu (Kreisgericht) wobec wnioskowanych przez prokuraturę i policję konfiskat (lub zniszczenia) kolejnych numerów „polskiej prasy agitacyjnej” (w tym czasie chodziło przede wszystkim o „Dziennik Poznański”), co ułatwiało tego rodzaju prasie „bezkarne rozpowszechnianie wielkiej ilości kłamstw i oszczerstw”²⁸.

Równie wiele do życzenia pozostawiała praca pruskiej policji, skoro we wrześniu 1863 roku poznańska rejencja zwracała uwagę funkcjonariuszom policji na konieczność „stałej i starannej kontroli” ukazującej się w Poznaniu polskiej prasy (przede wszystkim „Dziennika Poznańskiego”), w celu zapobieżenia rozpowszechnianiu tekstów „nieprzyjaznych” wobec pruskiego rządu, bo tak władze rejencyjne kwalifikowały w tej korespondencji artykuły, które przedstawiały w korzystnym świetle toczące się w zaborze rosyjskim powstanie²⁹. Sądząc po tym, że powyższe ostrzeżenie zostało powtórzone przez poznańską rejencję dwa miesiące później, skuteczność zwalczania „szkodliwych” treści w prasie była mocno ograniczona³⁰.

²⁷ G. Kucharczyk, *Cenzura pruska...*, dz. cyt., s. 335–336.

²⁸ Tamże, s. 93.

²⁹ Tamże, s. 222.

³⁰ Tamże, s. 222–223.

Skarg na funkcjonowanie poszczególnych ogniw pruskiego systemu cenzury represyjnej nie brakowało także w kolejnych dziesięcioleciach. Niekiedy dochodziło do sytuacji, gdy prokuratura z góry odmawiała wszczęcia postępowania przeciw jakiejś publikacji, obawiając się niekorzystnego dla siebie wyroku sądowego. W 1899 roku do takiej sytuacji doszło w stolicy Wielkopolski, gdzie miejscowy prokurator odmówił spełnienia dezyderatu policji o konfiskatę jednego z numerów „Przyjaciela Ludu”. Swoją decyzję uzasadniał tym, że

w sytuacji miękko pielęgnowanej surowości tutejszych sądów, muszę unikać narażania się na odrzucenie oskarżenia w politycznym procesie względnie narażenia się na wyrok niewinniający.³¹

Uwagę zwraca fakt, że tego typu skargi na brak dostatecznego współdziałania między poszczególnymi ogniwami pruskiego systemu cenzury represyjnej odnajdujemy nie tylko w zaborze pruskim. Logika funkcjonowania po Wiośnie Ludów pruskiego *Rechtstaat* (państwa prawa) była z oporami przyjmowana także w innych częściach państwa Hohenzollernów. W 1867 roku pruski landrat we Frankfurcie nad Menem w raporcie skierowanym do ministerstwa spraw wewnętrznych wskazywał na organy pruskiego wymiaru sprawiedliwości (sądy i prokuraturę) jako najważniejszą przeszkodę na drodze do skutecznej walki z miejscową „nieprzyjazną prasą” (chodzi o takie tytuły jak np. „Frankfurter Journal”, które nie kryły swego niechętnego stosunku do faktu aneksji do niedawna wolnego miasta przez Prusy w 1867 roku)³². Landrat inkryminował, że

prokuratorskie lub sądowe środki zastosowane wobec miejscowej prasy, jeśli nie wstrzymują całkowicie działań podejmowanych przez policję, to stawiają je w niekorzystnym świetle. Już doszło do tego, że niektóre gazety zestawiają w sposób niekorzystny dla miejscowej policji jej działania wobec prasy z działaniami podejmowanymi przez policję w tych sprawach w innych miastach, takich jak Królewiec czy Gąbin.³³

³¹ Tamże, s. 96–97.

³² Landrat z Frankfurtu nad Menem do pruskiego ministerstwa spraw wewnętrznych, 16 września 1867 roku, GStAPK, I HA, Rep. 77, Tit. 992, Nr. 3, „Das Presse- und Zeitungswesen in den in Preußen vereinigten Stadt Frankfurt”, k. 63–65.

³³ Tamże, s. 63.

Według frankfurckiej landratury sytuacja nie poprawiła się również w 1868 roku. Ponownie ministerstwo spraw wewnętrznych wysłuchiwało skargi na opieszałość miejscowej prokuratury i uległość składów sędziowskich w procesach prasowych. Landrat twierdził więc, że jeśli nawet dojdzie do sytuacji, gdy prokuratura posłucha jego wezwań do podjęcia działań przeciw „wrogiej wobec Prus” prasie,

to i tak bardzo rzadko udaje się miejscowej prokuraturze przełamać uprzedzenia miejscowych sędziów. A nawet, gdy uda się pokonać takie uprzedzenia, zasądzana jest grzywna w możliwie minimalnym wymiarze.³⁴

Tego typu „uprzedzenia” (tj. niechęć do podejmowania represyjnych działań wobec prasy frankfurckiej) szef pruskiej administracji we Frankfurcie nad Menem kładł na karb dominujących wśród miejscowych sędziów „republikańskich zasad i wychowania w antypruskich przesądach”³⁵.

Dowodem na to, że władze pruskie także w kolejnych latach nie były usatysfakcjonowane sposobem wykonywania cenzury na obszarze całego państwa, było to, co w tej mierze działo się w okresie Kulturkampf. W 1875 roku, gdy Bismarckowska „wojna o kulturę” osiągnęła w całej monarchii Hohenzollernów (i Rzeszy Niemieckiej) swoje apogeum, pruskie ministerstwo sprawiedliwości wystosowało okólnik do wszystkich nadprokuratorów, stwierdzając w nim, że „postępowania w sprawach o przestępstwa prasowe nie zawsze są prowadzone z należytą pilnością”. W tej sytuacji ministerstwo zalecało oskarżycielom „oddziaływanie” w kierunku przyspieszenia procesów o przestępstwa prasowe. Justizministerium nie podało jednak, jak konkretnie to „oddziaływanie” prokuratury na sądy ma wyglądać³⁶.

Do tego typu wewnętrznych trudności, tkwiących w samych założeniach funkcjonującego od 1851 roku w Prusach systemu

³⁴ Landrat we Frankfurcie nad Menem do ministerstwa spraw wewnętrznych, 20 sierpnia 1868. GStAPK, I HA, Rep. 77, Tit. 992, Nr. 3, k. 107.

³⁵ Tamże.

³⁶ Wszystkie cytaty w tym akapicie: G. Kucharczyk, *Cenzura pruska...*, dz. cyt., s. 96.

cenzurального, dochodziły usiłowania ze strony autorów i wydawców, by osłabić dolegliwość państwowej kontroli nad słowem drukowanym. Warto w tym miejscu podkreślić, że chociaż po Wiośnie Ludów nie było już w Prusach etatowych cenzorów, a cenzura utraciła charakter prewencyjnej kontroli nad publikacjami, zmiana ta wiązała się dla wydawców z ryzykiem poniesienia dotkliwych kosztów finansowych. W razie bowiem niekorzystnego rozstrzygnięcia sądowego, a nawet w sytuacji zarządzonego przez prokuraturę czasowego wstrzymania rozpowszechniania (np. poszczególnych wydań prasy codziennej) danej publikacji, nakłady poniesione na druk takiego dzieła (lub numeru czasopisma) przepadały. Do tego jeszcze dochodziły dodatkowe obciążenia w postaci grzywny lub zniszczenia pras drukarskich – co mogło znaleźć się w niekorzystnym dla wydawcy wyroku sądowym. Niejednokrotnie dochodziło więc do swoistych wyścigów z policją, której obowiązkiem było dopilnowanie egzekucji wyroków sądowych. Na przełomie XIX i XX wieku w Wielkopolsce nie brakowało sytuacji, gdy w momencie wejścia policji do poszczególnych redakcji, funkcjonariusze nie zastawali tam ani wydrukowanego (a skazanego na zniszczenie) nakładu gazety, ani płyt drukarskich służących do jego wydrukowania. Szczególnie szybcy byli redaktorzy „Dziennika Poznańskiego” oraz „Kurieria Poznańskiego”³⁷.

Na tym nie kończyła się gra z cenzurą. Sięgano również po bardziej wyrafinowane sposoby. Jednym z nich był ezopowy język. Na porządku dziennym były więc niedomówienia, dwuznaczności, symbole. Już w 1841 roku jeden z poznańskich wydawców (Antoni Popliński) pisał do Józefa B. Zaleskiego:

Co się tyczy cenzury u nas, to lubo jest dość wolna, bezpieczniej jest myśli patriotyczne w odleglejsze oblekać postacie, jako: jaskółki, chmurki, wietrzyki pocięchę nam i nadzieję z zachodu niosące.³⁸

Nie zawsze jednak ta zasłona okazywała się skuteczna, a i pruskie sądy nie zawsze charakteryzowały się „międko pielęgnowaną

³⁷ Tamże, s. 99.

³⁸ A. Jazdon, *Polski ruch wydawniczy w Wielkim Księstwie Poznańskim w latach 1831–1862*, Poznań 1990, s. 108.

surowością”. W 1906 roku sąd w Poznaniu nakazał konfiskatę jednego z numerów „Przyjaciela Ludu”, w którym znalazł się wiersz-modlitwa do Boga o „przywrócenie wolności” dla „cudownej Ukrainy”. Uwadze pruskich sędziów (a wcześniej policji i prokuraturze) nie umknął jednak fakt, że każda zwrotka tej wierszowanej modlitwy kończyła się wezwaniem „Daj nam P...”, co należało zdaniem sądu rozumieć jako „Daj nam Polskę”, a tym samym zakwalifikować jako godzenie w integralność terytorialną państwa pruskiego³⁹. Dzieśięć lat wcześniej, w 1896 roku do podobnej sprawy doszło w wielkopolskim Koźminie, gdzie sąd skazał jednego z polskich właścicieli tamtejszych posesji na karę grzywny za umieszczenie w jednym z okien swojego domu karty z napisem „Jeszcze ...ska nie zginęła”. Także w tym przypadku sąd nie miał wątpliwości, że chodzi tutaj o cytata z Mazurka Dąbrowskiego, a tym samym zachodzi casus wzywania do zamachu na całość państwa pruskiego⁴⁰.

W odwodzie pozostawały więc inne sposoby dotarcia do czytelnika z nieprzyjaznym wobec Prus (a od 1871 roku Niemiec) przekazem. Na przykład gra kontekstem. Tutaj gama środków była bardzo szeroka. Wystarczyło umieścić jedno z pojęć często eksploatowanych przez pruską (niemiecką) propagandę w celu akcentowania cywilizacyjnej wyższości niemczyzny w kontekście zdecydowanie niekorzystnym dla tych roszczeń. A najlepiej gdy informacja nie dotyczyła bezpośrednio ziem zaboru pruskiego. W prasie polskiej przełomu XIX i XX wieku co rusz pojawiały się tego typu informacje, całkowicie wolne od jakichkolwiek represji (procesów o przestępstwa prasowe). Nie doświadczył ich w 1876 roku „Kurier Poznański”, gdy informował swoich czytelników o tym, że

³⁹ G. Kucharczyk, *Cenzura pruska...*, dz. cyt., s. 88.

⁴⁰ „Dziennik Poznański” z 10.09.1896, nr 207. Polska gazeta w następujący sposób skomentowała ten wyrok: „Jeżeli więc karygodnym ma być głoszenie, że Polska nie zginęła, natenczas chyba prawdą i ustawami państwa pruskiego orzeczoną rzeczą być by musiała, że Polska już zginęła. Takiego orzeczenia ustawy pruskie nie opublikowały dotąd, a nawet materia podobna do orzeczeń ustawodawczych wcale się nie nadaje”, tamże.

⁴¹ „Kurier Poznański” z 27.07.1876, nr 169.

Kulturregerzy w Ameryce ponieśli ogromną klęskę. W Chicago skończył się właśnie olbrzymi proces wytoczony przeciw szajce złodziei zorganizowanej z całą niemiecką systematycznością i przez długie lata okradającej Skarb Stanów Zjednoczonych. Prawie wszyscy skazani są pochodzenia niemieckiego, na którą to okoliczność dzienniki amerykańskie zwracają szczególniejszą uwagę swoich czytelników.⁴¹

Do podobnego zabiegu uciekł się w 1911 roku poznański „Przegląd Katolicki”, który z kolei nawiązywał do znanego dictum Bismarcka, że „my Niemcy nie boimy się nikogo poza Bogiem”. Wykorzystano to, by poinformować polskich czytelników, że

w państwie bojaźni Bożej, tj. w Prusach mnożą się w ostatnich czasach sprzeniewierzenia i rabunki kas rządowych. Obecnie odkryto wielkie oszustwo w kasie Czerwonego Krzyża dla kolonii niemieckich i stwierdzono brak 271 tysięcy marek, które sobie przywłaszczył kasjer.⁴²

Można zresztą odnieść wrażenie, że szczególnie ulubionym przez polską prasę przedmiotem tego typu zabiegów „kontekstowych” był Otto von Bismarck, i specjalnie to nie dziwi, zważywszy na rolę, jaką odegrał „żelazny kanclerz” w antypolskim kursie Berlina w ostatniej ćwierci XIX wieku⁴³. Odnosząc się do głośnego stwierdzenia Bismarcka o istnieniu „wrogów Rzeszy” – Reichsfeinde, do których kwalifikowano od razu Polaków, katolików i socjaldemokratów, „Kurier Poznański” donosił w 1877 roku, że „Zbrodnia niesłychana popełniona została w Warcinie [pomorska rezydencja Bismarcka – G.K.]. Ulubionego psa księcia Bismarcka, Sultana, zamordował jakiś Reichsfeind”⁴⁴.

Nie tylko podrywano z żelaznego kanclerza. Starano się również wytworzyć u czytelników asocjacje jak najbardziej niekorzystne dla wizerunku Bismarcka, np. związane z zagrożeniem i śmiercią. W kronice wypadków „Dziennik Poznański” informował w 1874 roku, że „przy ulicy Bismarcka [w Poznaniu – G.K.] zapadło się

⁴² „Przegląd Katolicki” z 30.04.1911, nr 17.

⁴³ Szerzej na ten temat zob. G. Kucharczyk, „*Filoksera dla posiadaczy winnic*” i *Prima Aprilis. Przyczynek do obrazu Bismarcka w prasie polskiej w Wielkopolsce na przełomie XIX i XX wieku*, „Czasz Nowożytny” 2008, t. XXI, s. 69–80.

⁴⁴ „Kurier Poznański” z 5.09.1877, nr 253.

skrzydło tylne nowego budującego się tam domu”⁴⁵. Ulica była naprawdę feralna, skoro równo rok wcześniej – według informacji podanej przez „Kurier Poznański” – „na ulicy Bismarcka, która jak wiadomo dopiero się buduje, już jeden człowiek poniósł śmierć. Jeden z pomocników murarzy spadł z trzeciego piętra i w półtorej godziny był już trupem”⁴⁶.

W celu zwiększenia siły rażenia, a także uniknięcia ewentualnych kłopotów z prokuraturą lub policją, odwoływano się do źródeł zagranicznych. Tak uczynił w 1896 roku „Dziennik Poznański”, zajmując się frapującą sprawą ustalenia etymologii nazwiska żelaznego kanclerza:

Jeden z filologów francuskich w „Revue l’Orient” wywodzi w sposób następujący, prosty, a wymowny, wyraz „Bismarck”: W starym poemacie niemieckim noszącym nazwę „Heiland”, pochodzącym z IX wieku, użyte są wielokrotnie wyrazy: „bismar”, „bismaron”, które znaczą: „oszczerca” i „szkalować”. Czy też czytuje pustelnik z Freidrichruhe ową „Revue l’Orient”?⁴⁷

Innym sposobem uniknięcia szykan ze strony policji i prokuratury było wykorzystywanie przepisu, który zwalniał z cenzury stenogramy parlamentarne oraz ich cytowanie w prasie. Wystarczyło więc w drodze interpelacji lub zapytania poselskiego przytoczyć zakwestionowany przez organy pruskiego wymiaru sprawiedliwości tekst, by mimo tych restrykcji ukazał się on drukiem. W tym przypadku, co oczywiste, konieczna była współpraca polskich parlamentarzystów.

Na początku XX wieku w tego typu interpelacjach celował Bernard Chrzanowski – polski poseł do pruskiego Landtagu, politycznie związany z narodową demokracją. Na parlamentarnym forum nie tylko odczytywał zakwestionowane przez prokuraturę i pruskie sądy zwrotki Mazurka Dąbrowskiego, ale również fragmenty polskiej literatury pięknej, które dotknął podobny los (np. utwory Stanisława Wyspiańskiego). Demonstrował nawet, dokładnie je opisując, objęte zakazem polskie grafiki (np. cykl powstańczy autorstwa Artura Grottgera). Ta aktywność posła Chrzanowskiego była natychmiast

⁴⁵ „Dziennik Poznański” z 15.04.1874, nr 85.

⁴⁶ „Kurier Poznański” z 15.04.1873, nr 86.

⁴⁷ „Dziennik Poznański” z 8.09.1896, nr 206.

i bardzo szeroko relacjonowana w polskiej prasie, która w ten sposób robiła użytek ze wspomnianego przepisu o zwolnieniu z cenzury omawiania wystąpień parlamentarnych⁴⁸.

Zdarzały się przypadki, gdy drukowane w prasie polskiej zaboru pruskiego wystąpienia polskich parlamentarzystów nie tylko miały charakter interwencyjny, ale wprost podejmowały krytykę pruskiej (niemieckiej) polityki cenzuralnej. W 1911 roku można więc było przeczytać (m.in. na łamach „Dziennika Śląskiego”) wystąpienie posła Zygmunta Dziembowskiego wykipiwające słynny paragraf 130 kodeksu karnego Rzeszy Niemieckiej („o podburzaniu do nienawiści”), który stanowił podstawę prawną dla restrykcji nakładanych na polskie druki. W tym kontekście polski parlamentarzysta ironicznie zauważał:

Trzeba by się nawet obawiać wytoczenia procesu, gdyby mówca wiecowy, np. poseł swych wyborców powitał słowy: dzień dobry. Można by z tego wnosić, że życzy słuchaczom lepszych dni, że zawita lepszy ranek, lepsza przyszłość, gdyby Polska stała się niepodległą – i to już jest podburzaniem do gwałtów.⁴⁹

Jak można wywnioskować z przykładów przytoczonych w niniejszym artykule, cenzura w państwie Hohenzollernów daleka była od osiągnięcia satysfakcjonującej władzę państwową skuteczności. Na przeszkodzie stawały niedociągnięcia samego systemu cenzuralnego, jak i opór (przybierający rozmaite formy) autorów i wydawców. Można zaryzykować stwierdzenie, że badanie zwłaszcza tych pierwszych, „wewnętrznych” przyczyn niedoskonałości cenzury daje dobry wgląd nie tylko w sposób kontroli drukowanego słowa w zaborze pruskim, ale również w sposób funkcjonowania pruskiej maszyny administracyjnej (na szczeblu centralnym oraz prowincjonalnym) w zmieniającej się rzeczywistości ustrojowej państwa Hohenzollernów, nie tylko na ziemiach polskich pozostających pod władzą Berlina.

⁴⁸ Zob. artykuły zatytułowane *Mowa posła Chrzanowskiego* w kolejnych numerach „Dziennika Poznańskiego”. „Dziennik Poznański” z 7.03.1903, nr 54; z 28.02.1908, nr 49; z 29.02.1908, nr 50.

⁴⁹ „Dziennik Śląski” 1911, nr 12. Cyt. za: E. Skorupa, *Polskie symbole kulturowe...*, dz. cyt., s. 426.

Summary

Why was Prussian censorship ineffective?

The author of the article talks about the conditions of Prussian censorship functioning on the Polish territories in the 19th and 20th century, with special attention to obstacles met by the Prussian censorship apparatus on its way to such effectiveness which would be satisfactory in the eyes of its political supervisors. There were two types of the above mentioned obstacles: internal ones i.e. underlying the very logics according to which censorship functioned in the country of the Hohenzollerns and external ones caused by authors and publishers' attempts to avoid restrictions imposed by censorship. Until 1848, the first group of causes had been mainly connected with the quality of censors' work. In this regard, the situation was far from acceptable to censorship supervisors in Berlin – not only on the territory annexed by Prussia. After the Spring of Nations, as a result of which preventive censorship was abolished in Prussia and replaced by the repressive one, internal difficulties were mainly caused by the lack of proper (from the point of view of the Prussian authorities) between justice administration – prosecution and courts – with the Prussian police. Both before and after the Spring of Nations, publishers and authors of censored works used a wide spectrum of means to avoid restrictive practices. They took advantage of inaccuracies in the censorship law (for instance, by expanding volumes of prints or parliamentary interpellations exempt from censorship) and used an old method of referring to Aesop's language or evoking in Polish readers negative associations with Prussians (Germans).